

ADWENTOWY CYKL DNI WSPÓLNOTY

TEMAT: WYZWALAJĄCY

DZIEŃ WSPÓLNOTY MODERATORÓW I ODPOWIEDZIALNYCH

POSŁUGA WYZWOLENIA

Adwentowy Dzień Wspólnoty moderatorów i Ruchu będzie poświęcony bezpośrednio Krucjacie Wyzwolenia Człowieka. Czterdziestolecie jej powstania jest dobrą okazją do ugruntowania w świadomości jej znaczenia dla Ruchu i poza nim, prawidłowego rozumienia jej założeń i strategii oraz weryfikacji naszego zaangażowania.

1. Zawiązanie wspólnoty

2. Liturgia Godzin (adekwatna do pory dnia)

3. Katecheza

Na podstawie:

W. Ignasiak, „Ewangelia wyzwolenia”, w: „Wieczernik” 227, s. 7–10 (załącznik 1);

F. Blachnicki, „Krucjata Wyzwolenia Człowieka czyli Dzieło Niepokalanej, Matki Kościoła”, Podręcznik, Krościenko nad Dunajcem 2004, wyd. 4, s. 20–23 (dostępne także: <http://www.kwc.oaza.pl/rozdzial-iii-podstawy-biblijno-teologiczne>).

Można także wykorzystać: P. Kulbacki, „Nie lękajcie się! 40 lat Krucjaty Wyzwolenia Człowieka”, w: „Referaty z 44 Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie”, Kraków 2019, s. 5–19.

- ❖ Charyzmat Ewangelii Wyzwolenia to jeden z wielkich charyzmatów Ruchu Światło-Życie. Bóg wyzwala. Głoszenie Dobrej Nowiny nie może obyć się bez dotknięcia konkretnych problemów konkretnego człowieka. Krucjata Wyzwolenia Człowieka wpisuje się ten nurt jako konkretny czyn miłości pomagający zniewolonemu człowiekowi.
- ❖ Trzeba przy tym pamiętać, że walka nie ma tu na celu zniszczenia przeciwnika, ale uratowanie i wyzwolenie człowieka!
- ❖ Nawet jeśli trwamy od wielu lat w dziele Krucjaty, warto wracać do jej istoty. W tym roku, w 40 rocznicę jej powstania, wciąż nie zawsze jest właściwie rozumiana...
- ❖ Przywołajmy zatem biblijno-teologiczne podstawy dzieła Krucjaty, by nie zatrzymać się jedynie na działaniach, ale widzieć także ich źródła i podstawy:
 - wyzwolenie jako istotny wymiar misji Chrystusa kontynuowany przez nas – Jego uczniów
 - wolność rozumiana jako podporządkowanie się prawdzie, wejście w relację synowską do Boga, przezwyciężenie lęku i egocentrycznej miłości
 - znaczenie ofiary i krzyża w miłości – jedyna skuteczna droga do wyzwolenia innych
 - Krucjata jako dzieło miłości oparte na wierze i relacji braterstwa.
- ❖ Obecne działania Krucjaty: centralnie, w diecezji, w rejonie... – przegląd wydarzeń.

4. Spotkanie w grupie – dzielenie oparte na poniższych pytaniach

Nasze trwanie w Krucjacie: czy jako odpowiedzialni Ruchu jesteśmy wierni temu dziełu? (Jeśli wśród odpowiedzialnych są kapłani lub świeccy, którzy nie są w Krucjacie, warto podjąć ten temat, delikatnie, ale równocześnie konkretnie...)

- Jak widzisz owoce KWC w twoim życiu i posłudze?
- Jak mówić i jak nie mówić o Krucjacie? Refleksje i doświadczenia uczestników spotkania. Jakże dziś spotykasz reakcje w związku z KWC, jakie trudności – w Ruchu i poza nim?
- Jakie dzieła, inicjatywy związane z KWC są ci bliskie? Co warto podjąć?

5. Namiot spotkania

Krucjata Wyzwolenia Człowieka jest dziełem Niepokalanej. Rozważając scenę zwiastowania, podejmy pytanie o nasze zaangażowanie w dzieła Boże i nasze „Niech mi się stanie” jako odpowiedź na Boże wezwanie.

Łk 1, 26-38

6. Modlitwa

DZIEŃ WSPÓLNOTY ANIMATORÓW I DIAKONII

NOWA KULTURA – TO WIĘCEJ NIŻ KWC

W czasie tego dnia wspólnoty podejmiemy temat nowej kultury w szerokim znaczeniu. Posługa wyzwolenia ma bowiem dotyczyć wielu sfer ludzkiego życia. Jest niemiernie ważne, by niesienie wolności miało przede wszystkim charakter pozytywnej propozycji, nie tylko negacji tego, co zniewala.

1. Zawiązanie wspólnoty

2. Modlitwa

Wezwanie Ducha Świętego – śpiew, modlitwa spontaniczna.

3 Katecheza

Na podstawie: W. Danielski, „Promieniować nową kulturą”, KKO 23.02.1985 (załącznik 3)

Droga do upowszechniania prawdziwej wolności to droga nowej kultury. Jesteśmy wezwani, by idąc nią, przemieniać świat. Bardzo ważne, żeby wyjść tutaj z pozytywną wizją, zaproszeniem do inicjatyw. Przeciwstawienie się niewoli nie przyniesie owoców, jeśli nie pokażemy atrakcyjnej drogi wolności, która zachęci, pociągnie. Nie można zatem skupiać się jedynie na tym, czego mam nie robić, czemu trzeba postawić tamę (choć to też jest ważne), ale konieczna jest refleksja, co i jak robić.

Warto wrócić do tekstu ks. Wojciecha Danielskiego. Mimo że pochodzi on sprzed ponad 35 lat, pozostaje aktualnym zadaniem dla nas. Obszary, które należy uwzględnić w temacie nowej kultury:

- panowanie nad czasem wolnym i czasem pracy, kultura ciszy i dźwięku
- kultura ładu miejsca pracy i mieszkania
- kultura podstawowych odniesień, strój, zachowanie
- szlachetność, uczynność, poświęcenie
- kultura życia domowego na co dzień i od święta
- kultura spotkania
- kultura słowa (nie tylko jako unikanie wulgaryzmów, ale też poprawna, piękna polszczyzna)
- kultura artystyczna.

To wszystko wpływa na budowanie stylu życia nowego człowieka, nowej wspólnoty i nowej kultury. Zewnętrznie rzecz ujmując, są to wartości zbliżone do tego, co proponuje świat, jednak wpisane w rzeczywistość wiary nabierają innego znaczenia i głębi. Chrześcijanin winien je przeżywać i wypełniać w duchu Ewangelii, powinien żyć nimi „bardziej”: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5, 20).

4 Spotkanie w grupie – dzielenie oparte na poniższych pytaniach

Na początek można przywołać raz jeszcze wymienione w katechezie zagadnienia związane z nową kulturą – można je wypisać, żeby w razie potrzeby dało się do nich odnieść.

Posługa wyzwolenia wymaga nie tylko „zerwania kajdan”, ale także ukazania pozytywnych wzorców i wartości. Oczywiście Ewangelia głoszona w mocy Ducha jest wartością najwyższą, nie zwalnia nas to jednak ze starań, byśmy służyli jej jak najlepiej, nie zadowalali się przeciętnością i półśrodkami.

Nowa kultura stawia na jakość – życia, działania, posługi, by Dobra Nowina mogła być nie tylko głoszona – ale i przyjęta.

- Co jest dla ciebie inspiracją? Co czytasz, czego słuchasz, co oglądasz – podziel się wartościowymi propozycjami zgodnymi z duchem nowej kultury.
- Które z wymienionych obszarów są ci szczególnie bliskie, które uważasz za ważne?
- Które zadania są trudne – dla ciebie, dla osób, względem których posługujesz? Z którymi zagadnieniami sobie nie radzimy we wspólnotach i jak możemy to zmienić?
- Na ile żyjemy w naszych wspólnotach ze świadomością, że trzeba „wychodzić z salki”, być dla innych „światłem świata”? Co w tym kierunku robimy?
- Jakie inicjatywy w dziedzinie nowej kultury, które podejmujemy albo kiedyś podejmowaliśmy, okazały się szczególnie owocne? Podzielmy się pomysłami i ich realizacją.
- Jakie widzisz możliwości wykorzystania nowoczesnych technologii w służbie nowej kultury?

5. Namiot spotkania

Mt 5, 13-16

6. Eucharystia

7. Sprawy bieżące

8. Agapa

REJONOWY DZIEŃ WSPÓLNOTY RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE

KRUCJATA WYZWOLENIA CZŁOWIEKA – DZIEŁO MIŁOŚCI

Podobnie jak Dzień Wspólnoty moderatorów i odpowiedzialnych, tak i ten będzie bezpośrednio dotyczył dzieła Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Pomocą w jej pełniejszym poznaniu i zrozumieniu będą tu postaci i wydarzenia biblijne wiązane z dziełem wyzwolenia: Nehemiasz i Gedeon.

1. Zawiązanie wspólnoty

Przywitanie poszczególnych wspólnot

2. Modlitwa

3. Katecheza wprowadzająca w temat Dnia Wspólnoty

Na podstawie: F. Blachnicki, „Nehemiasz”, w: „Wolni i wyzwalający”, Kraków 2010, s. 43–55 (załącznik 4).

- ❖ Przeczytanie Ne 1, 1–2, 8 (lub streszczenie)
- ❖ Nawiązanie do rocznicy powstania Krucjaty Wyzwolenia Człowieka (krótko)
- ❖ Historia Nehemiasza punktem odniesienia dla naszego życia:
 - uświadomienie sobie niedoli ludu, niewoli (nawet jeśli mi jest względnie dobrze...)
 - współodczuwanie z Jezusem, który z troską myśli o tych, którzy są w niewoli (zburzone mury przykazań, spalone bramy rodzin...)
 - nasza postawa: wołanie do Boga, uznanie winy, konkretny plan działania (w naszym przypadku: przez abstynencję wielu do trzeźwości wszystkich!)
 - odbudowa i walka – świadomość, że Kruczata jest przede wszystkim dziełem nadprzyrodzonym inspirowanym miłością. Nie ma ważniejszego motywu do podjęcia Krucjaty niż miłość!

4 Spotkanie w grupie: ewangeliczna rewizja życia

Spotkanie inspirowane homilią: F. Blachnicki, „Gedeon”, w: „Wolni i wyzwalający”, Kraków 2010, s. 57–61 (załącznik 5).

UWAGA! Ważne, by animatorzy znali i w miarę możliwości mieli przy sobie „Podręcznik KWC” i „Abstynenckie Credo” – w przypadku wątpliwości i pytań mogą one być lepszym punktem odniesienia niż opinia prowadzącego czy też uczestników spotkania. Doceniamy postawę tych, którzy podjęli KWC, ale nie potępiamy tych, którzy tego nie zrobili!

W czasie katechezy spotkaliśmy się z postacią Nehemiasza. W czasie spotkania zatrzymamy się przy drugiej z ważnych dla Krucjaty Wyzwolenia Człowieka postaci biblijnych – przy Gedeonie.

Odkrycie:

Przywołanie historii Gedeona (Sdz 7, 1-8. 16-22)

- co ma wspólnego historia Gedeona z naszą sytuacją?

Widmo zagłady narodu; metody „ludzkie” okazują się nieskuteczne; Bóg wybiera garstkę ludzi, którzy są wolni od lęku; On sam inspiruje do działania: nawet jeśli jest ono niezrozumiałe, staje się narzędziem wyzwolenia.

Pogłębienie:

- Kto spośród obecnych na spotkaniu jest członkiem lub kandydatem w dziele Krucjaty Wyzwolenia Człowieka? (Według uznania można zaproponować krótkie świadectwo – co mi daje trwanie w KWC względnie: droga kandydatury. Może także podzielić się tym animator – w takim wypadku można zostawić świadectwo na koniec spotkania).
- Jak rozumiemy dzieło Krucjaty Wyzwolenia Człowieka? (Luźna rozmowa; ważne, by prostować ewentualne błędy czy też wyjaśniać wątpliwości).
- Przypomnijmy szczególne symbole i patronów Krucjaty (jeśli tematyka jest znana, każdy z uczestników spotkania może wybrać / wylosować jeden z elementów i omówić)
 - miejsce w Ruchu Światło-Życie
 - samo słowo „krucjata” i jego znaczenie
 - patronowie: Niepokalana (Dzieło Niepokalanej, Matki Kościoła); Stanisław Biskup i Męczennik; Maksymilian Kolbe
 - zawołanie „Nie lękajcie się” i rola św. Jana Pawła II
 - godło (można od razu pokazać dwa, tzn. godło KWC i diakonii wyzwolenia, bo one są mylone, więc byłaby okazja do pokazania, że są dwa przypisane dwóm rzeczywistościom)
 - hymn.

Zastosowanie:

Niezależnie od tego, czy jesteśmy kandydatami czy członkami KWC, ważne, by każdy z nas podjął dzieło postu i modlitwy w intencji zniewolonych nałogami.

5. Namiot spotkania

Modlitwa KWC – zachęta do pogłębionego pochylecia się nad jej słowami.

6. Godzina świadectw

Świadectwo trwania w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka (pozytywne owoce trwania).

7. Eucharystia

8. Agapa

Załącznik 1

❖ W. Ignasiak, *Ewangelia wyzwolenia*, w: „Wieczernik” 227, s. 7–10.

Gromadzimy się na Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, by wejść w myśl ojca Franciszka dotyczącą tematu „Wolni i wyzwalający”. Chcemy też zaczerpnąć z wątków, które niesie pontyfikat obecnego papieża Franciszka. Ks. Blachnicki zawsze nam bowiem przypominał, że mamy trzymać rękę na pulsie Kościoła – by tym, czym żyje Kościół, żył też Ruch Światło-Życie.

Pozwolę sobie u początku tego rozważania przywołać jeden z charyzmatów wielkich naszego Ruchu: charyzmat ewangelii wyzwolenia. Wielkie charyzmaty naszego Ruchu opisał ojciec Franciszek w *Liście z Boliwii*. Pisze tam następująco:

Ewangelizacja, która pomija aktualne problemy dręczące człowieka i nie ukazuje drogi do ich rozwiązania, która porusza tylko uczucia i postuluje ucieczkę od życia, nie pociągnie współczesnego świata, którego centralnym problemem jest problem wyzwolenia człowieka. Ewangelizacja musi więc dotyczyć tego, z czym boryka się współczesny człowiek. Ewangelizacja nie może poprzestać na samym głoszeniu, że Bóg jest miłością. Boża miłość wchodzi w centrum ludzkiego życia, w twoją, w moją, w naszą codzienność. Trzeba więc, byśmy głosząc Ewangelię, głosili dobrą nowinę o zbawieniu, które dotyczy konkretnego człowieka. Więcej – dotyczy konkretnej historii życia danego człowieka. Nie wystarczy powiedzieć człowiekowi: „teraz żyj Bogiem, który jest miłością”, trzeba powiedzieć: „żyj Bogiem, który jest miłością w konkretnie twojej codzienności, w tym co jest twoimi problemami, twoimi zmaganiem, twoją duchową walką”. Chodzi o to, by Chrystus wchodził rzeczywiście w centrum naszego życia i naszego działania.

Jednak by dotrzeć z ewangelią wyzwolenia do sedna ludzkich problemów, trzeba być z człowiekiem, trzeba umieć trwać przy człowieku. Mówił o tym bardzo pięknie w *Evangelii gaudium* papież Franciszek:

To, co Duch wprawia w ruch, nie jest nadmiarem aktywizmu, ale przede wszystkim *uwagą* skierowaną na drugiego człowieka, „uważaniem go za jedno z samym sobą”.

Chodzi więc o to, by w świecie bardzo szybkim, w świecie, w którym jest często prymat techniki, współczesnych mediów, skierować pełną miłości uwagę na drugiego człowieka. Inaczej nie dotkniemy tego, czym żyje człowiek i głoszenie słowa Bożego, ewangelizacja będzie ponad głowami tych, do których mówimy. Musimy dotknąć też ludzkich problemów, ludzkich uwikłań, zniewoleń, trudności, zmagania czy ran zadanych w niejednym rodzinnym domu.

Dlatego chcemy głosić dobrą nowinę o zbawieniu, głosić Chrystusa, który przynosi wolność człowiekowi. Chcemy sami tę wolność coraz bardziej pogłębiać w naszym życiu, abyśmy byli bardziej zdolni pomagać drugiemu człowiekowi na drodze wyzwolenia.

W *Liście z Fatimy*, mówiąc o Niepokalanej jako człowieku wyzwolonym, ojciec Franciszek bardzo pięknie powiedział:

Niepokalana jako Człowiek wyzwolony nie pozwoli nam też zapomnieć o właściwym celu naszej walki, o tym, co w niej stanowi zwycięstwo! Zwycięstwo to nie zniszczenie przeciwnika mocą większą od niego, ale uratowanie i wyzwolenie człowieka!

To niezmiernie ważne. W dyskusjach z wrogami Kościoła często zapominamy o tych słowach ojca Franciszka – że zwycięstwo to jest uratowanie i wyzwolenie człowieka a nie zwalczenie kogoś. Chodzi o to, by pozyskać tych, którzy są dzisiaj wrogami Kościoła, są z dala od Pana Boga. W taki

sposób został pozyskany przez Chrystusa Szawel, siepacz chrześcijaństwa. Pan Jezus stanął na jego drodze bez wyrazu potępienia, tylko zadał proste pytanie: „Czemu Mnie prześladasz?”

Uratowanie, wyzwolenie człowieka, a nie jakaś bezsensowna walka. Walkę mogą stosować różne nurty polityczne, ks. Blachnicki pokazywał jednak wyraźnie, że nie ma zgody na teologię wyzwolenia opartą na walce klas. Mówił, że chodzi o wolność człowieka w Chrystusie.

Kiedy podejmujemy temat „Wolni i wyzwalający”, musimy właśnie o tym pamiętać, że mamy towarzyszyć człowiekowi, często zagubionemu, obolałemu, czasami nawet bez sensu życia – w jego drodze do wolności i wyzwolenia. Powinna być widoczna nasza troska o człowieka – by ludzie czuli, że mamy zwróconą na nich uwagę pełną miłości, że rzeczywiście o nich głęboko myślimy. Papież Franciszek mówi w adhortacji o rodzinie:

Logika miłości chrześcijańskiej nie jest logiką ludzi czujących, że przewyższają innych i potrzebujących, by dać innym odczuć swą władzę, ale: „kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym” (Mt 20, 27). W życiu rodzinnym nie może dominować logika panowania jednych nad drugimi czy współzawodnictwo, by dostrzec, kto jest bardziej inteligentny i możny, ponieważ ta logika kładzie kres miłości. Także rodziny dotyczy rada: „Wszyscy zaś wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1 P 5, 5).

Chodzi więc o to, byśmy potrafili pociągnąć do Chrystusa nie wymądrzaniem się, nie wynoszeniem się nad innych, ale pokorną służbą. Oby nam nigdy tego nie zabrakło. Bo inaczej nasze głoszenie Ewangelii, nasze niesienie przesłania wolności i wyzwolenia w Chrystusie będzie się rozmiękało z prawdą, którą jest sam Bóg.

Powinna nam towarzyszyć także myśl z podręcznika *Krucjata Wyzwolenia Człowieka*: „Wolność w najgłębszej swej istocie nie jest całkowitą niezależnością, lecz dobrowolnym uzależnieniem się od światła prawdy”. Chcemy stawać w prawdzie o Bogu, o człowieku. Wolność jest zawsze oparta na prawdzie i miłości. Dlatego musimy bezustannie stać na straży prawdy, prawdy objawionej w Ewangelii, w słowie Bożym, prawdy objawianej bezustannie przez wieki w Kościele, byśmy rzeczywiście ludzi prowadzili do poznania prawdy. Bo „poznacie prawdę a prawda was wyzwoli”.

Bądźmy więc tymi, którzy błogosławią ludzi, nie przeklinają. Bądźmy tymi, którzy potrafią przyjąć także dar prześladowania. Jednak – jak mówi w adhortacji o świętości papież Franciszek – żebyśmy nie byli szykanowani za to, że żyjemy byle jak. Wtedy nie ma się czym chlubić. Należy się wtedy uderzyć w swoje piersi i podjąć po raz kolejny, kolejnego dnia, kolejnej godziny naszego życia trud nawrócenia. Ale jeśli jesteśmy przez ludzi wytykani za prawdziwe świadectwo, za piękno chrześcijańskiego życia, możemy wraz z apostołami cierpiącymi i z radością odchodzącymi po chłóście sprzed sanhedrynu powiedzieć, że jesteśmy szczęśliwi, bo mogliśmy cierpieć dla Chrystusa.

Załącznik 2

❖ F. Blachnicki, *Krucjata Wyzwolenia Człowieka czyli Dzieło Niepokalanej, Matki Kościoła*, Podręcznik, Krościenko nad Dunajcem 2004, wyd. 4, s. 20–23 (dostępne także: <http://www.kwc.oaza.pl/rozdzial-iii-podstawy-biblijno-teologiczne>).

Rozdział III. Podstawy biblijno-teologiczne

1. Podejmując problem walki z alkoholizmem oraz innymi zagrożeniami i nałogami społecznymi, *Krucjata Wyzwolenia Człowieka* ujmuje go jako problem człowieka, którego trzeba ratować w jego godności i wyzwolić.

Wyrazu krucjata – oznaczającego wyprawę wojenną podejmowaną w celu wyzwolenia spod panowania pogan Ziemi Świętej, na której żył i umarł Chrystus – używamy przenieśniewnie dla oznaczenia akcji religijno-moralnej, której celem jest wyzwolenie tej ziemi świętej, którą jest każdy człowiek – osoba odkupiona przez Chrystusa z każdej niewoli, która nie pozwala jej żyć zgodnie ze swoją godnością i powołaniem. Przekonani, że tak pojęte wyzwolenie człowieka może być ostatecznie tylko dziełem Chrystusa, opieramy całą tę akcję na swoistej teologii wyzwolenia, o której mówił papież Jan Paweł II podczas audiencji ogólnej w dniu 21 lutego 1979 roku:

Wyzwolenie jest rzeczywistością wiary wpisaną głęboko w wybawicielską misję Chrystusa, w Jego dzieło, w Jego nauczanie. Chciałbym dodać, że my, Polacy, mamy swoją własną teologię wyzwolenia, jest ona bardzo głęboko wpisana w dzieje naszej ojczyzny. Wiemy, że Chrystus w najgorszych okresach tych dziejów był dla nas natchnieniem i źródłem, ażeby nie rezygnować z wolności człowieka i wolności narodu.

2. Teza fundamentalna tej teologii wyzwolenia głosi, że wszelką działalność na rzecz wyzwolenia człowieka, narodu czy w ogóle ludzkości należy widzieć jako kontynuację zbawczej misji Chrystusa, której program On sam proklamował w następujących słowach: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski u Pana” (Łk 4, 18-19).

W tym kontekście Krucjatę Wyzwolenia Człowieka należy widzieć jako mobilizowanie „kolumny ratunkowej” ludzi, którzy w oparciu o misję Chrystusa oraz o uczestnictwo w Jego namaszczeniu Duchem Świętym świadomie podejmują misję wyzwolenia tych swoich braci, którzy są niewolnikami nałogów.

3. Zbawienie jako kontynuowanie misji Chrystusa musi być pojmowane jako wprowadzenie do nowego życia w wolności synów Bożych. Jest ono równoznaczne z wewnętrzną przemianą człowieka, z odkupieniem i wyzwoleniem go z niewoli grzechu, z powstaniem w nim nowego człowieka. Prawdziwego wyzwolenia człowieka może dokonać tylko Chrystus mocą swego Ducha. Wszelkie naturalne akcje podejmowane na rzecz wyzwolenia człowieka załamują się w obliczu tego właśnie problemu – przemiany człowieka. Dlatego jedynie akcja wyzwolenia wszczepiona w zbawcze dzieło Chrystusa, który może uzdrowić człowieka w głębi jego istoty (*in radice* – od korzenia), ma realne szanse powodzenia. Dotyczy to także wyzwolenia z nałogu alkoholizmu.

4. Formuła wyzwolenia objawiona przez Chrystusa brzmi: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Wolność w najgłębszej swej istocie nie jest całkowitą niezależnością, lecz dobrowolnym uzależnieniem się od światła prawdy. Osoba bowiem jako byt rozumny realizuje swoją wolność wtedy, kiedy żyje prawdą. Należy więc odrzucić pseudowyzwolenie, jakie przynosi alkohol przez swoje działanie „odhamowujące”, stwarzające złudzenie wolności rozumianej jako nieskrępowanie. Należy mówić o „zamroczeniu” alkoholowym, prowadzącym poprzez utratę świadomości do zaniku wolności.

5. Powszechnie rozpatruje się problem wolności człowieka w świetle dialektyki pan – niewolnik. Pismo Święte zastępuje ją relacją: niewolnik – syn: „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znów pogрузić w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać Abba, Ojcze” (Rz 8, 14-15). Drugi klasyczny tekst dotyczący tego zagadnienia znajdujemy w Liście do Galatów (4, 3-7): „My również, jak długo byliśmy nieletni, pozostawaliśmy w niewoli «żywołów tego świata». Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać

przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteśmy synami Bóg wysłał do serc naszych swego Ducha, który woła: Abba, Ojciec. A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem”. Wejście w relację dziecięstwa do Boga Ojca wyprowadza nas więc, według Nowego Testamentu, ze stanu niewoli. Relacja ta stanowi istotę naszej godności i wolności. Wszędzie natomiast, gdzie zachodzi relacja niewolnik – pan, człowiek traktowany jest jako rzecz. Na tym polega najgłębsza istota niewolnictwa. W tym świetle należy również spojrzeć na problem alkoholizmu. Pojawia się on jako zjawisko społeczne wszędzie tam, gdzie panuje dyktando pan – niewolnik, gdzie brak jest poczucia bezpieczeństwa z powodu nieprzeżywania w wierze i ufności relacji dziecka wobec Boga Ojca. To właśnie jest przyczyną masowego sięgania po alkohol jako po środek łatwego (i pozornego) rozładowywania napięć, lęków i konfliktów. I w tym przypadku więc usynowienie ukazuje jedyną drogę do wyzwolenia.

6. Wejście w relację synowską do Boga przez Chrystusa w Duchu Świętym jest równocześnie drogą do przezwyciężenia lęku, który jest bezpośrednią i najbliższą przyczyną niewoli. Niewolę stwarza nie tyle zewnętrzna sytuacja i przemoc, co lęk wynikający z niewłaściwego przywiązania do dóbr materialnych, doczesnych, z natury utracalnych, a więc zawsze sytuacji przemocy zagrożonych. Wewnętrzna akceptacja wartości duchowych, a przede wszystkim wartości i godności dziecięstwa Bożego i postawienie tej wartości ponad wszelkie inne, uwalnia nas radykalnie od lęku i stanu niewolnictwa. Wartość synostwa Bożego została nam bowiem dana w Chrystusie w sposób nieutralny. Jest to rzeczywistość nieodwracalna.

„Niewolnik nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze. Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8, 35-36). Nawet grzech (świadczy o tym przypowieść o synu marnotrawnym), nie może przekreślić miłości Boga Ojca względem nas. Mamy zawsze otwartą drogę powrotu. Wyzwolenie z lęku, który rodzi niewolę, jest więc integralnym elementem Chrystusowego odkupienia.

7. Odkupienie przynosi nam nie tylko wyzwolenie od ciemności błędu i od lęku, ale przede wszystkim od egoizmu, od egocentrycznej miłości, która stanowi najgłębsze źródło wszelkiej niewoli. Z powodu niej bowiem nie tylko człowiek dla człowieka staje się przedmiotem manipulacji, ale także nie może w wolności urzeczywistniać sam siebie. KDK 24 mówi, iż „człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”. Odkrycie prawdy, że przez bezinteresowny dar z siebie człowiek staje się prawdziwie wolny, ukazuje nam drogę do wolności, której nikt nam nie może odebrać i która jest zawsze, w każdej sytuacji, dla nas dostępna i otwarta. Jest to droga krzyża Chrystusowego. Tajemnica krzyża jest również kluczem do zrozumienia teologii wolności. Bez niej nie można skonstruować żadnej prawdziwej teologii wyzwolenia. Chrystus w chwili składania na krzyżu dobrowolnej, z miłości ku Ojcu i ku nam płynącej ofiary ze swego życia był zupełnie wolny, spełnił szczytowy akt wolności w swoim życiu. I odtąd podobnie każdy człowiek składający dobrowolnie w ofierze niższe wartości, a nawet życie, dla wartości wyższych, dla wartości najwyższej – bezinteresownej miłości – realizuje równocześnie siebie w akcie wolności, której mu nikt odebrać nie może!

W krzyżu objawiła się ostateczna głębia tajemnicy wolności. Dlatego Krucjatę Wyzwolenia podejmujemy pod znakiem krzyża! Krzyż, jako symbol dobrowolnej ofiary z miłości, jest bowiem ostatecznie jedyną drogą do skutecznego wyzwolenia innych. Droga do wolności wewnętrznej musi się łączyć z coraz głębszym wnikaniem w tajemnicę krzyża.

8. Wreszcie trzeba wskazać na relację braterstwa jako na element teologii wyzwolenia. Braterstwo jest relacją pochodną od relacji synostwo-ojcostwo. Ludzie mający wspólnego ojca są sobie braćmi. Uznanie Ojcostwa Boga, wejście w relację dziecięstwa do Boga Ojca przez Chrystusa w Jego Duchu, jest jedyną drogą do ogólnego, międzyludzkiego braterstwa. Bez tego mówienie o

braterstwie jest gołosłowne. Tam, gdzie realizuje się braterstwo w Chrystusie, nową miłość braterską – filadelfię – nie ma już miejsca na manipulowanie ludźmi, na traktowanie ich jako rzeczy. Na braterstwie, wyrażającym się w duchu wzajemnej służby, polega prawdziwa wolność społeczna. „Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności, tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie nawzajem” (Ga 5, 13).

Na powyższych tezach biblijnej, nowotestamentalnej teologii wyzwolenia człowieka opiera się Krucjata Wyzwolenia Człowieka, której natura oraz zasadnicze elementy struktury zostaną przedstawione w rozdziale następnym.

Załącznik 3

❖ W. Danielski, *Promieniować nową kulturą*, KKO 23.02.1985, <http://www.oaza.pl/promieniowac-nowa-kultura/> (dostęp: 13.08.2019, godz. 10.00)

Ruch Światło-Życie, wyrosły z systematycznej, młodzieżowej formacji liturgicznej, biblijnej i eklezjalnej trzech stopni, czyli formacji deuterokatechumenalnej ku dojrzałości chrześcijańskiej, zwanej formacją nowego człowieka, zakorzenia się we wspólnotę rodzinną Kościół Domowy, w małą wspólnotę formacyjną młodzieży czy rodzin, dalej jeszcze – we wspólnotę lokalną Kościoła, czyli parafię. Formuje on nowego człowieka, buduje nową wspólnotę, a nowy człowiek w nowej wspólnocie promieniuje nową kulturą. Tym duchem wspólnoty chce służyć budowaniu jedności Kościoła Diecezjalnego i całego Kościoła w Polsce. [...] Zadaniem nowego człowieka i nowej wspólnoty jest określone przez papieża czuwanie przy bliźnim słabym w sumieniu, stawanie się dlań ostoją, czyli wszystkim dla wszystkich, aby za wszelką cenę uratować choćby niektórych. [...] Powinniśmy zobaczyć nasze zadania kształtowania stylu, kultury bycia utrzymującej naszą równowagę psychofizyczną i bliźnich.

Panowanie nad czasem wolnym i czasem pracy. Wiemy, jak tu wiele jest demoralizacji. Sprawa pozostawienia pierwszego miejsca dla Boga i modlitwy. W tym stylu mieści się też kultura ciszy i dźwięku. Czy każdą ciszę muszę zapychać byle jakim dźwiękiem?

Kultura ładu w miejscu zamieszkania i w miejscu pracy, i znów – miejsca dla Boga tam, gdzie jako chrześcijanin jestem stale, i gdzie to ode mnie zależy.

Kultura podstawowych odniesień, poczynszy od czystości wobec człowieka ze względu na płciową naturę własną i drugiej osoby. Cała dziedzina odpowiedzialności za mowę ciała, za to jak jest odbierane moje zachowanie się. Jak mnie się postrzega ze względu na strój i samo zachowanie moje? Czy wyrażam tym szacunek, czy żądam szacunku dla siebie samego i szacunku dla osoby, która ze mną przebywa?

Odrodzenia oczekują takie pojęcia, jak: takt, szlachetność, uczynność, poświęcenie, niezawodność, wierność, umiejętność trwania przy kimś, gdy zdawałoby się po laicku, po ludzku – nie warto. [...]

Kultura życia domowego na co dzień i od święta. Brońmy wolności sumienia, wobec narzucającej się kultury masowej, która przez środki przekazu – telewizję, radio czy magnetofon jest obecna w każdym domu. Potrzebne jest kultywowanie świątecznych obchodów domowych, zwłaszcza tych związanych z życiem religijnym [...].

Wreszcie kultura spotkania. Jakże potrzebne są wzorce spotkań bezalkoholowych i pomysłowych zabaw, wzbogacających, nikogo nie poniżających. Bawmy się nie czyimś kosztem, nie kosztem czyjejś godności, tylko tak, jak nakazują dawne wzorce harcerskie. Tu także do krytycznego przemyślenia jest sprawa tańców związanych z dyskotekami.

W ogóle nie powinno być tak: dajmy młodzieży to, co młodzież lubi. Młodzież jeszcze nie wie, co ma lubić! Nie dlatego, że my lepiej wiemy, tylko że niektóre rzeczy, które łatwo się lubi, czy ktoś podsuwa, żeby lubić – szkodzą. Dlatego występujemy w imię godności człowieka: zbyt ciebie szanuję, by pozwolić, żebyś to brał, co dają, jak leci.

Mało tknięta dziedzina – to kultura słowa. W rozmowach – proszę o szacunek dla języka polskiego, o poprawność gramatyczną wypowiedzi, właściwe akcentowanie wyrazów, dystans wobec nowomowy lub obcych słów, zwłaszcza angielskich. Unikanie tego, o czym mówi List do Efezjan w czwartym rozdziale, wiersze 29-32: mowa szkodliwa, mowa zgorzkniała, nieprzyzwoite słowa, niech między wami nie będą nawet wspomniane. Konieczne jest unikanie śliskich, dwuznacznych dowcipów czy jędrnych wyrażen, żartów z Pisma świętego. Powiedzmy to jeszcze raz: diabelska karykatura kultury biblijnej, która może pojawiać się na oazach, na pogodnych wieczorach może nam zagrażać – uważajmy!

Właśnie na oazie powinno się służyć kulturze słowa. Staranne przygotowanie czytania Pisma Świętego w kościele (lektorzy) i śpiewu (chór, schola), właściwy dobór śpiewów podczas Mszy Świętej – to przecież jest tak bliskie naszemu charyzmatowi. Kultura słowa – to także to, co czytamy. Czy sięgamy po prasę katolicką, czy umiemy zacytować z pamięci fragmenty klasyki narodowej?

Wreszcie kultura artystyczna. Poziom tego, co przyjmujemy i czym się dzielimy. Od KAMUZO (Kurs Oazowy dla Animatorów Muzycznych) – jakie piosenki tam śpiewamy? Kto czuwa nad tym, co się rozpowszechnia do śpiewania? Mądre? Głębokie? Ładne? Od znaku oazy, symbolu, proporca (nie totemu!) na dzień wspólnoty, po nagrodę daną przez moderatora. Od tego, co umiem dać jako występ artystyczny (prezentacja grupy) w imieniu mojej oazy średniej na dniu wspólnoty – do tego, czym się popisuję gdziekolwiek, wypowiadając kawał czy wierszyk. [...]

W tym wszystkim mamy być sobie pomocni, by każdy jako mądry kontynuator tradycji, syn, dziedzic, twórczo wypracował swój własny, chrześcijański styl, by będąc człowiekiem sumienia wspólnie podejmował odpowiedzialność ciągle za to samo, rosnące dziedzictwo chrześcijańskie rodziny i narodu.

Załącznik 4

❖ F. Blachnicki, *Nehemiasz*, w: *Wolni i wyzwalający*, Kraków 2010, s. 43–55.

Ne 1, 1–2, 8

Cóż wspólnego może mieć ta historia z zamierzchłymi czasów, opisana w Księdze Nehemiasza, z sytuacją, którą przeżywamy dzisiaj w naszym narodzie? Jest to słowo Boże. Jest to historia święta, historia zbawienia, w której przez ludzi działa Bóg. Dlatego objawia ona pewne prawa Bożego działania. Prawa te są zawsze aktualne, mogą być zastosowane do różnych sytuacji, w różnych epokach, jeżeli w duchu wiary odczytamy te wydarzenia, żeby w nich odkryć Boży sposób myślenia, Boży sposób oceniania wydarzeń i Boży plan działania.

Narzędzie planów zbawczych

Nehemiasz jest jednym z wielu ludzi, których Bóg wybrał i powołał jako swoje narzędzie. My, należący do nowego ludu Bożego, musimy wierzyć, że wszyscy jako członkowie Kościoła jesteśmy wezwani, wybrani przez Boga, abyśmy byli narzędziem Jego planów zbawczych w tym momencie historii, w którym żyjemy. Dlatego możemy z historii Nehemiasza wyciągnąć pewne zastosowanie do naszej sytuacji. Spróbujmy tak odczytać tę historię, jakbyśmy my byli tym Nehemiaszem, do którego Bóg kieruje dzisiaj swoje wezwanie.

Nehemiasz przebywał na wygnaniu, ale ciągle myślał o doli swojego ludu. Wykorzystywał każdą okazję, żeby się dowiedzieć czegoś o nim. Kiedy przyszedł z Judy jeden z jego braci, spytał go, co się dzieje w Jerozolimie, w ojczyźnie, i usłyszał: „«Ci pozostali, którzy w tamtejszym okręgu uniknęli uprowadzenia, znajdują się w wielkiej biedzie i pohańbieniu; mur Jerozolimy jest zburzony, a bramy jej ogniem spalone.» I oto, gdy to usłyszałem, usiadłem, płakałem i trapiłem się całymi dniami, pościłem i modliłem się w obecności Boga niebios”.

Zapytajmy siebie: Czy my podobnie odpowiedzialnie myślimy o naszym narodzie, o Kościele w naszym narodzie? Czy nie mamy raczej postawy: cóż mnie to obchodzi? Czy nie troszczymy się tylko o swoje własne, prywatne sprawy? Czy nawet naszej religii, naszego chrześcijaństwa nie traktujemy jako sprawy osobistej, prywatnej?

Myśleć i odczuwać z Chrystusem

A tymczasem być chrześcijaninem, to znaczy należeć do Chrystusa, i myśleć, i czuć w swoim sercu razem z Chrystusem. To znaczy myśleć z troską, z poczuciem odpowiedzialności o braciach: o całym naszym narodzie, o całym Kościele, a nawet o całej rodzinie ludzkiej. Chrześcijanin – ten, który jest Chrystusowy, nie może już prowadzić życia prywatnego, nie może już zamknąć się w swoim świecie i myśleć sobie: „niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna”, niech się dzieje co chce, ja wiem, to mi wystarczy, co mam zrobić, żeby siebie zbawić: spełnić przykazania, które mnie obowiązują.

Największy grzech nas chrześcijan, katolików, członków Mistycznego Ciała Chrystusa, członków wspólnoty Kościoła to ten, że każdy z nas zamyka się w swoim małym świecie, wyłącza ze swojej świadomości sprawy dobra ogólnego, sprawy braci, Kościoła, narodu, i myśli: niech się inni o to martwią. Brakuje nam postawy Nehemiasza.

„Ci, którzy pozostali, znajdują się w wielkiej biedzie i pohańbieniu; mur Jerozolimy jest zburzony, a bramy jej są ogniem spalone”. Czyż to nie jest powiedziane o nas, o naszej sytuacji? Czyż nie znajdujemy się w wielkim pohańbieniu, w wielkiej biedzie? Czy mur Jerozolimy nie został już zburzony, a bramy, czy nie zostały ogniem spalone? Jaka jest nasza sytuacja?

Nasza sytuacja

Coraz więcej ludzi zapomina o swoim chrzcie świętym i już nie wyznaje w życiu Chrystusa. W wielu częściach naszej Ojczyzny kościoły pustoszeją. Są miasta, rejony, w których 60, 70, 80, 85% ludzi, którzy byli ochrzczeni, i może jeszcze podaje, że są katolikami, w praktyce jest niewierzących, niepraktykujących, ich życie zaprzecza Ewangelii, ewangelicznej hierarchii wartości.

Czy możemy powiedzieć, że nasz naród jest wierzący, skoro jesteśmy narodem jednym z najbardziej zalkoholizowanych na całym świecie. Codziennie kilka milionów ludzi pijanych na naszych ulicach, w naszych domach.

Gubernator Frank, który snuł plany, jak zniszczyć naród polski, powiedział kiedyś w gronie zaufanych współpracowników: jeżeli doprowadzimy Polaków do tego, że będą wypijali 4,5 l alkoholu w skali rocznej w przeliczeniu na 1 mieszkańca, to za 25 lat problem Polaków będzie dla nas rozwiązany, naród polski przestanie istnieć.

Jeżeli nie podejmiemy żadnego przeciwdziałania, spełni się to, co przewidywał gubernator Frank. Cały naród znajdzie się na dnie rozkładu spowodowanego przez alkoholizm i cały szereg zjawisk pochodnych.

Znajdujemy się w „wielkiej biedzie i pohańbieniu; mur Jerozolimy jest zburzony”. Mur sumienia, mur przykazań Bożych, mur norm etycznych. Gdzie są te mury, które kiedyś stały mocno na straży życia ludzkiego, na straży wartości osoby ludzkiej? Dzisiaj te mury padły.

„Mur Jerozolimy zburzony”. Przykazania Boże stały się pośmiewiskiem. Książki w sposób, który się nawet w głowie nie mieści, wykpiwają podstawowe normy etyczne, zwłaszcza w dziedzinie VI przykazania, i to jest lektura obowiązkowa dla dzieci, dla młodzieży w szkołach, masowo rozpowszechniana w każdym kiosku. Dawniej byłyby zaliczone do literatury zbrodniczej, za ich rozpowszechnianie karano by ludzi więzieniem, a dzisiaj karze się tych, którzy nie wypełniają normy w sprzedawaniu takiej literatury. Prawdziwy zalew, zaplanowana, zaprogramowana akcja niszczenia murów Jerozolimy, to jest norm etycznych, przykazań Bożych. Tu i tam wznoszą się jeszcze szczątki murów. Z tym większą wściekłością atakuje się je, żeby padły.

„Bramy ogniem spalone”. Kiedyś każda rodzina, każde ognisko rodzinne było tą bramą, przez którą nie mogły wejść siły niszczące. Dzisiaj każda rodzina posiada taką otwartą bramę, którą jest telewizor, i wszystkie złe wpływy przez nią wchodzi. Wszystko wchodzi do każdej twierdzy rodzinnej, do każdego domu rodzinnego.

„Mur Jerozolimy jest zburzony; bramy jej są ogniem spalone. Znajdujemy się w wielkim pożałowaniu, w wielkiej biedzie”. To jest prawda. A jak my się wobec tej prawdy zachowujemy?

Nasza postawa

Spójrzmy na Nehemiasza. „I oto, gdy to usłyszałem, usiadłem, płakałem i trapiłem się całymi dniami. Pościłem i modliłem się w obecności Boga niebios”.

Czy my potrafimy tak myśleć, czy czujemy się odpowiedzialni za to wszystko? Przecież to jest nasza sprawa, nasza rodzina, nasz naród, Kościół, Ciało Mistyczne Chrystusa. Czy możemy umyć ręce i powiedzieć, że to oni? Czy nie jesteśmy podobni do faryzeusza, którzy z boku obserwują, co się dzieje, i robią złośliwe uwagi? W Kościele słyszymy listy pasterskie, kazania, słyszymy głosy podnoszące alarm. Czy czasem nie reagujemy na nie podobnie jak ten faryzeusz, który stał w świątyni przed ołtarzem i modlił się: Dziękuję Ci, Boże, że nie jestem jako inni ludzie, jako ci celnicy, cudzołożnice; że nie jestem jak te kobiety, co mordują dzieci, jak ten pijak. I wychodzimy zadowoleni z kościoła, że znowu słyszeliśmy o tych bezbożnikach, ateuszach, o tych, którzy niszczą nasz naród, ale przecież to nie my; my jesteśmy niewinni, umywamy ręce. Czy tak być może, czy wolno nam zachować taką postawę?

A co robił Nehemiasz? Najpierw zaczął się modlić do Boga: „Jahwe, Boże niebios, wielki i straszny, dotrzymujący przymierza. Niech będzie ucho Twoje uważne, oczy Twoje niech będą otwarte, abyś wysłuchał modlitwy Twego sługi, którą ja teraz dniem i nocą zanoszę do Ciebie za sługi Twoje, składając wyznanie w sprawie przestępstwa Izraelitów, któreśmy wobec Ciebie popełnili; również ja i mój ród zgrzeszyliśmy. Bardzo źle postąpiliśmy wobec Ciebie: nie zachowaliśmy przykazań ani praw, ani przepisów, które wydałeś słudze Twemu Mojżeszowi”.

Uznanie winy. Zadośćuczynienie

„Również ja i mój ród zgrzeszyliśmy” – taka powinna być nasza pierwsza reakcja. Solidarnie – jesteśmy jednym narodem, jedną rodziną – musimy pokutować za grzechy innych. Im bardziej ktoś jest zdolny zrozumieć, co to jest grzech, im bliżej ktoś stoi Boga, tym bardziej powinien się czuć odpowiedzialny za grzechy braci i pokutować za innych i za swoje grzechy. To jest pierwsza odpowiedź: uznać naszą winę, naszą współwinę, naszą współodpowiedzialność. „Bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem.” – Któż z nas może powiedzieć, że nie zgrzeszył w tych sprawach przez zaniedbanie? Musimy stanąć przed Bogiem w poczuciu naszej winy, przyjąć pokutę za braci, zacząć przebłaganie wobec Boga, by upraszać Jego miłosierdzie. W tym sensie wszyscy musimy przyjąć postawę Nehemiasza. To jest wzór dla nas. Nie ma innej drogi ratunku. Gdyby Bóg znalazł dziesięciu sprawiedliwych... ale nie znalazł nawet tych dziesięciu.

Wobec Boga jesteśmy jedną rodziną i jedni za drugich mogą dać zadośćuczynienie. Zwłaszcza jeżeli łączymy się w wierze z zadośćuczynieniem Chrystusa, jako członkowie Jego Ciała Mistycznego.

Konkretny plan

Na tym jednak nie kończy się odpowiedź Nehemiasza. On powziął konkretny plan działania. Postanowił pójść tam, gdzie są mury zburzone, bramy spalone, aby podjąć dzieło odnowy, odbudowy. Najpierw szukał kogoś, kto by mu udzielił misji, kto by go upoważnił, kto by dał mu listy polecające. Udał się więc do króla i prosił aby znalazł łaskę w jego oczach: „Poślij mnie”.

My jako ruch odnowy, Światło-Życie, my którzyśmy otrzymali tyle darów i łask, musimy poczuć się odpowiedzialni w modlitwie, w ekspiacji, w zadośćuczynieniu, a także w podejmowaniu inicjatyw, dzieł odnowy. Chcielibyśmy dotrzeć do wszystkich ludzi w naszej Ojczyźnie z pukaniem, wołaniem, aby Chrystus wszedł do serc tych, którzy Go nie znają albo o Nim zapomnieli, aby głębiej wszedł do serc tych, którzy już Go przyjęli. Po przygotowaniu przez ewangelizację, przez głoszenie wiary Chrystusa – chcemy podjąć dzieło Krucjaty Wyzwolenia Człowieka z nałogów: z alkoholizmu, niktynizmu, innych nałogów, które poniżają godność człowieka i czynią go niewolnikiem. Chcemy mocą Chrystusa wyzwalać naszych braci z niewoli kłamstwa, z zakłamania, a przede wszystkim z lęku, który nie pozwala ludziom postępować zgodnie z powołaniem dzieci Bożych. Ten lęk najbardziej nas poniża, bo ostatecznie tylko lęk czyni nas niewolnikami, a przecież: „otrzymaliśmy ducha przybrania za synów, nie żeby się pogrążyć w bojaźni, ale żeby żyć w wolności Synów Bożych, mówić do Boga: «Abba, Ojcze»” (Rz 8, 15).

Odbudowa i walka

Taki jest przed nami program, wspaniały, wielki, śmiały; program na miarę potrzeb, na miarę zagrożenia naszego narodu. Dlatego ufamy, że Księga Nehemiasza jest wezwaniem Bożym skierowanym do nas na tę chwilę, w tym momencie. Jak Nehemiasz odbudowywał mur Jerozolimy, odcinek po odcinku, metr za metrem, według dokładnego, precyzyjnego planu, tak i my chcemy odbudowywać przez ewangelizację, przez Ewangelię, bo Ewangelia buduje. Izraelici jedną ręką budowali, a drugą trzymali miecz, bo musieli walczyć z wrogami. My także odbudowując, chcemy równocześnie walczyć z wrogami. Nie z ludźmi, ale z tym, co ludzi niewoli: z grzechem, z nałogami: alkoholizmem, wynaturzeniem w dziedzinie seksu; z tym wszystkim, co czyni człowieka niewolnikiem zła, grzechu, ostatecznie szatana.

Na miarę poprzedników

W naszych wspólnotach, w rodzinach czy indywidualnie, weźmy do ręki Księgę Nehemiasza i szukajmy tam natchnienia do modlitwy i do działania. Niech Duch Święty przemówi do nas przez słowa Pisma Świętego, przez tę historię świętą, żebyśmy na miarę wielkich postaci biblijnych potrafili odpowiedzieć Bogu naszą wiarą, ufnością, naszą modlitwą, poczuciem odpowiedzialności, naszym zaangażowaniem. Chrystus Pan, który swoim zadośćuczynieniem Bogu Ojcu obejmuje cały świat, a w nim szczególnie nasz naród, nasz Kościół i nas wszystkich, niechaj udzieli nam swojej miłości, niechaj przez swego Ducha tchnie w nasze serca swoją miłość.

„Serce wielkie nam daj” – to prośba skierowana do Chrystusa. Niechaj to serce wielkie, które On nam da, objawi się w wielkim czynie, który mamy podjąć z miłości ku Niemu. Chrystusowi, który pyta nas: „Czy miłujesz Mnie, czy miłujesz Mnie więcej niż inni”, czy jesteś gotów ze Mną razem – jako moje narzędzie, dzieląc moją troskę zbawczą – iść ratować braci, naród, ratować tych, którzy

giną, niech każdy odpowie w swoim sercu. A jeżeli jest gotowy, niech tę odpowiedź ukaże w znaku, aby stała się świadectwem i pociągała innych do podobnej odpowiedzi na pytanie Chrystusa.

Załącznik 5

❖ F. Blachnicki, *Gedeon*, w: *Wolni i wyzwalający*, Kraków 2010, s. 57–61.

Sdz 7, 1-8. 16-22

Jaki ma związek ta historia z dalekich czasów z naszą dzisiejszą sytuacją? Bóg, który jest wiecznie żywy wypowiada swoje słowo w taki sposób, że jest zawsze aktualne i zawsze trafia w sytuację człowieka, w jakimkolwiek momencie historii byłoby ono proklamowane i głoszone.

Widmo zagłady

Sytuacja ludu Bożego, który urzeczywistnia się w narodzie polskim, jest podobna do tej, w jakiej wtedy znajdował się naród wybrany Starego Przymierza. Stoi przed nami dzisiaj wyraźnie widmo zagłady narodu, ale przyczyną nie będzie wróg zewnętrzny, lecz my sami. Jeżeli nic się nie zmieni, jeżeli nie nastąpi jakiś nadzwyczajny zryw, to około roku 2050 nas Polaków będzie prawdopodobnie 18 milionów, a kilkadziesiąt lat później może nas nie być wcale.

Wiele próbowano już metod przeciwdziałania. Wiele było dyskusji, planów, postanowień, uchwał, ale jak dotąd: nic nie pomaga.

Ratunek

Skąd może przyjść ratunek? Zobaczmy, gdzie lud Boży Starego Przymierza szukał ratunku? W sytuacjach beznadziejnych prorocy zawsze kierowali wzrok narodu wybranego ku górze, ku Jahwe. I zaczynało wołać o ratunek do Boga. I nigdy się naród wybrany nie zawiodł. Bóg wkraczał w jego historię i przy pomocy wybranych narzędzi, za pomocą środków słabych, pozornie śmiesznych, nieproporcjonalnych do wielkości zagrożenia, objawiał swoją moc i wybawiał swój lud.

I oto dzisiaj jest chwila, kiedy musimy jako lud Boży, jako wierzący skierować oczy ku górze i podjąć na nowo walkę. Tak jak wojsko Gedeona, w imię Boga, dla Boga.

„Przy pomocy tych trzystu mężów wybawię swój lud. Kto się boi, niech idzie do domu”. Wybrał sobie Bóg trzystu ludzi, ale takich, którzy mieli odwagę. Mieli odwagę zaufać Bogu i podjąć walkę po ludzku beznadziejną. Było kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. „Kto się boi, niech idzie do domu” – zostało dziesięć tysięcy. Ale i tych Bóg poddał próbie. Zostawił sobie trzystu mężów, ale takich, którzy zawierzili, którzy poczuli się narzędziem w ręku Boga, którzy postawili na Jahwe. Oni niczego nie rozumieli. Kiedy Gedeon przedstawił im plan walki, wydawało im się to dziwne, może i śmieszne. Gedeon kazał im przygotować puste dzbany, pochodnie, rogi i powiedział tylko: czyńcie to, co ja będę czynił. A oni się poddali posłusznie temu planowi, bo byli przekonani, że pochodzi od Boga. Dlatego nie dyskutowali, nie mówili: ja mam lepszy plan, nie tak trzeba postąpić. Wszyscy czynili tak samo, jak ten, którego Bóg wybrał, postępowali według jego wskazań. Zawierzili... i odnieśli wspaniałe zwycięstwo.

Postawić na Boga

Nie inaczej będzie dzisiaj. Inaczej być nie może. Dlatego potrzebne jest dzisiaj nowe wojsko Gedeona. Trzeba dokonać mobilizacji w skali całego narodu i wezwać tych, którzy się nie boją i potrafią zawierzyć i zaufać Bogu, tych, którzy poddadzą się jednemu planowi działania i będą działać jednolicie ufając, że ten plan ratunku pochodzi od Boga. Jeżeli tak się stanie, to możemy być pewni, że Bóg nas wybawi przy pomocy tych swoich narzędzi. Trzeba nam powołać nowe wojsko Gedeona. Takim nowym wojskiem Gedeona ma się stać Krucjata Wyzwolenia Człowieka, która problem już

przez wielu podejmowany, podejmuje w nowy sposób: w oparciu o słowo Boże, o Boże wezwanie, w oparciu o moc Chrystusa, który przyszedł odkupić i wyzwolić człowieka.